№ 6. Kraków 9 Stycznia — Sobota. Rok 1858.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas“

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 21	rocznie	złr. 25
półrocznie	„ 10 kr. 30	półrocznie	„ 12 kr. 30
kwartalnie	„ 5 „ 15	kwartalnie	„ 6 „ 15
miesięcznie	„ 2 „ —	miesięcznie	„ 2 „ 24

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 31	rocznie	złr. 35
półrocznie	„ 15 kr. 30	półrocznie	„ 17 kr. 30
kwartalnie	„ 8 „ 15	kwartalnie	„ 9 „ 15

Na sam „Dodatek“ prenumerować niemożna.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umie[illegible] 4 kr., za następne po 2 kr.
Do każdego inseratu załączone by[illegible] 15 k[illegible] za opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i [illegible] przesyłane być winny franko do Bióra Expedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowene nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nieprzyjmują się.
Numer pojedynczy dziennika kosztuje 6 kr.

Kraków 8 stycznia.

Ze wszystkich przeglądów a raczéj sprawozdań noworocznych umieszczonych po dziennikach, jedno tylko sprawiło pewne wrażenie; doniosła o nim depesza telegraficzna umieszczona w numerze wczorajszym. *Spectateur*, dawniejsza *Assemblée Nationale*, utrzymuje, że przed parą miesiącami podpisany został protokół w Wiedniu, między Austryą i Anglią. Ów protokół ma zawierać, że Austrya i Anglia przyrzekają sobie nie działać w żadnéj kwestyi bez poprzedniego porozumienia się z sobą i wzajemną nieść sobie pomoc w przeprowadzeniu tego, nacoby się zgodziły. Według tego dziennika, protokół ten byłby przymierzem zaczepnem i odpornem. *Spectateur* odwołuje się do interpelacyi p. D'Israelego na przedostatniej sesyi parlamentu angielskiego względem traktatu między Austryą a Anglią. Traktat ten nie był jeszcze wtedy zawarty, ale później przyszedł do skutku. Dziennik francuski dodaje nadto, że Prusy zawezwane zostały przez oba mocarstwa, aby przystąpiły do tego przymierza; a gdy Rosya zachowuje zupełną neutralność widząc wyraźną korzyść w téj nowéj kombinacyi, przeto Francya z początkiem roku 1858 jest zupełnie w swéj polityce odosobnioną.

Naprzeciw temu twierdzeniu *Spectateura* wystąpiły *la Patrie* i *le Pays*, dzienniki półurzędowe wprawdzie, lecz zaprzeczając nie użyły tu wyrażeń świadczących o danem z góry poleceniu. *La Patrie* oświadcza, że wiadomość cała jest wyrazem niechęci stronnictwa parlamentarnego i fuzyonistowskiego, do którego należy *Spectateur*, że Francya jest równie potężną i nieodosobnioną w r. 1858 jak nią była w r. przeszłym. *Le Pays* nazywa to przymierze romansem politycznym; pyta się zkąd *Spectateur* zaczerpał tych wiadomości, i dodaje iż *nie obawia się* twierdzić, że cała rzecz jest nieprawdą. Oba dzienniki nie mówią *iż są upoważnione*, lub *że wiedzą z pewnością*, słowem *nie obawiają się*, bo i czegóżby się obawiać miały? *Spectateur* naturalnie nie może powiedzieć zkąd powziął tę wiadomość, bo takie źródła się nie cytują.

Nieroztropnem byłoby chcieć sprawę tę dziennikarską rozstrzygać. Dziwić się jednak nie ma czemu, że twierdzenie *Spectateura* sprawiło wrażenie mocne w Paryżu. Zgodność polityki austryackiéj i angielskiéj w ubiegłym roku dostarcza w téj mierze wiele ważności domysłom. Przy konferencyach paryskich które na luty zapowiadają, prawda może wyjdzie na wierzch.

Korespondencya Czasu.

Poznań 5 stycznia.

Wybory delegowanych na walne zebranie Towarzystwa kredytowego, już rozpisanemi zostały. Miejmy otuchę, że smutne doświadczenia, ważność zadania skłonią interesentów, iż w terminie wyborczym na zdatność, prawość, a nie na względy prywaty lub tak zwane stronnicze oglądać się będą. W smutnem położeniu naszéj części kraju, rzeczone walne zebranie i niesłychanie trudne i niesłychanie ważne zadanie do spełnienia mieć będzie. Jeśli bowiem utrzyma się nowe projektowane Towarzystwo kredytowe, przystąpić do niego będzie prędzéj czy później musiała cała prowincya, dziesięć lat bowiem przystęp jest dozwolonym, a w tym czasie dawna pożyczka cztero-procentowa całkiem umorzoną będzie; pozwolenia na nowe inne stowarzyszenie w tym czasie przypuścić nie można; tymczasem wstąpienie do nowego według ogłoszonego projektu jest ukróceniem kredytu, uciążliwą pożyczką, a co najgorzéj, wydaniem majątków pod kontrole i niejako rozporządzenie, zmiennych władz administracyjnych. Od oględności więc i zgrabności walnego zebrania zależeć będzie wywalczenie najkonieczniejszych modyfikacyj projektu nowego stowarzyszenia, ku czemu skłonność okaże się niezawodnie pod warunkiem poświęceń materyalnych z tak znacznego materyalnego funduszu istniejących stowarzyrzeń i prawdopodobnie ustąpienia ostatniéj obywatelskiéj dykasteryi. Bardzo więc ważne rzeczy na szali rozwagi walnego zebrania rozstrzygać się będą, bo straty moralne i materyalne, w obec średnich bardzo materyalnych i w tem leży cała ważność pytania, czy jesteśmy w możności nawet te tak lichą proponowaną nam pomoc materyalną odrzucić? bez zagrożenia bytu większości posiedzicieli ziemskich i tak już tyle przerzedzonych i klęskami, które wszystkich w latach ostatnich srodze dotknęły i upadkami majątkowymi z własnéj w części winy sprowadzonemi, których tyle obecna kryzys finansowa odkryła. Bardzo u nas smutno na tem polu i często podziwiać nam wypada mądrość dawnego prawodawstwa krajowego, które nie zamykało szlachectwa zasłużonym kupcom i przemysłowcom, jak tego tyle przykładów w przeszłości znajdujemy; ale pod utratą szlachectwa zabraniało szlachcie zajęć kupieckich i przemysłowych. Wielka w prawie tem była znajomość charakteru rodzinnego. Od czasu co u nas banki się rozgościły, kredyt ułatwił i z hipotecznego i szlachecko-osobistego, stał się wekslowym, kupiecko-osobistym, bankructwa się szerzą jak zaraza, a na nieszczęście zdarzają się i takie, co zakałę przynoszą, co skażenia dowodzą, bo zasada *noblesse oblige* zdaje się zacierać zetknięciem z giełdą, wekslami, meklerami, agentami itd.

W bolesnem położeniu naszem, wielką nam pociechą, że to polska szlachta dała popęd w 50-milionowem imperyum polepszenia losu włościan, choć w części spełni się w ten sposób ślub Jana Kazimierza uczyniony; ale i na tę piękną sprawę nie bez pewnych obaw spoglądamy, a te opierają się na tem, iż lękamy się, by postanowienia cesarskie odpowiednie interesom szlachty i tak odmienne od rozstrzygnięcia téj sprawy na europejskich granicach imperyum nie były pomostem do wkroczenia zwycięskiego panslawizmu. Spodziewamy się, że szlachta polska na pięknéj drodze, na którą wstąpiła z dobrze zrozumianego własnego dobra zbyt wyłącznym swym interesom, do czego ma możność zostawioną, hołdować nie będzie, a chwytając możność szlachetnych poświęceń, miejsca swego w gniaździe Paprockiego i koronie Niesieckiego się nie zaprze.

W Warszawie wiadomość o zamieszczeniu w Rzymie na indeksie dzieła księdza Pocieja, bardzo korzystne sprawiła wrażenie. Dzieło to bowiem podkopywało czystość wyznania uniackiego, tem więcéj, że za prawowierne uchodziło; od dawna pragnęli tego wszyscy o dobro Kościoła dbali; niemniéj więc cieszymy się, że duchowny polskiéj narodowości do kongregacyi indeksu powołanym został; większą bowiem odtąd Kościół baczność będzie mógł zwrócić na publikacye polskie, a będzie to i dla biskupów naszych bodźcem. W tym kierunku potępienie jakiego dzieła w Rzymie wyrzeczone, a w dyecezyi zaniechane, byłoby niejako zarzutem rażącym, niedbalstwa i braku baczności na tem ważnem polu działania władzy biskupiéj.

Dzienniki tutejsze miejscowe donoszą o ukazie dozwalającym w Królestwie na utworzenie towarzystw rolniczych. Do doniesienia tego i skąd inąd nam wiadomego dodajemy tylko, że w W. Księstwie Poznańskiem Towarzystwo rolnicze prowincyonalne nie istnieje, bo w samem związku wzbronionem zostało.

Berlin 6 stycznia.

† Jutro przychodzi w Bundestagu na stół sprawa holsztyńsko-lauenburska. Myliłby się, ktoby mniemał, że jeżeli nie jutro, to przynajmniéj w pierwszych następnych posiedzeniach zapadnie i uchwała Bundestagu. Tego sobie życzą, i czego życzą w to wierzą, patryoci niemieccy, nie nauczeni dotąd doświadczeniem, że Bundestag się nigdy zbytecznie z uchwałami swemi nie spieszył, że z natury składu swego, będąc zgromadzeniem związkowem, nie może postępować jak parlament frankfurtski, uchwalając bez długiego namysłu wojnę przeciwko Danii, że więc idąc zwyczajną, powolną, bezpieczną swoją drogą, trzymając się kardynalnych cnót swych, któremi są rozwaga, oględność, umiarkowanie, cierpliwość, wtedy dopiero przystąpi do wydania stanowczéj w rzeczonym sporze uchwały, gdy wszelkie środki dobrowolnego onego załatwienia okażą się nadaremnemi. Takiemi one dotychczas nie są. Właśnie w obecnéj chwili Rosya, Anglia, a jak tu dziś słychać i Francya, pracują w Kopenhadze nad tém, aby mający się podać przez gabinet duński projekt ugody mógł być przez Bundestag przyjęty. Twierdzą niektóre dzienniki, że aby sprawa zbytecznie się nie przeciągała, pełnomocnicy państw niemieckich opatrzeni zostali przed czasem w odpowiednie instrukcye. Pod względem kwestyi prawa, które i bez wysłuchania sprawozdania Bundestagu, mogło być dostatecznie poznanem i na równy sposób ocenionem, instrukcye pełnomocników mogły być naprzód wygotowane; ale godzi się wątpić, aby to miało miejsce co do wniosków, mających stanowić uchwałę Bundestagu. Uchwała ta, raz zapadłszy, mogłaby ewentualnie, w razie oporu Danii, stać się zadaniem zbrojnéj egzekucyi. Zmieniać ją następnie, w drodze nowych układów z Danią, z pośrednictwem czy bez pośrednictwa mocarstw, nie zgadzałoby się bardzo z powagą Bundestagu. Aby uniknąć tych możebnych ewentualności, nie masz lepszego sposobu, jak postępować rozważnie, oględnie, cierpliwie, dopóki tymczasem dyplomacya nie utoruje drogi do załatwienia sprawy w sposób obie strony zadowalający. Wnoszę z tego co czytam i słyszę, że sprawa tak się skończy. Dania rachowała do ostatka na Francyą, nie dawno jeszcze temu posłała p. Scheelego do Paryża. Wyjdzie na tém jak Rumunia, chociażby się sprawa nawet na konferencyą dostała, na co się zresztą wcale nie zanosi.

Akt przedłużający namiestnictwo Księcia Pruskiego codziennie jest oczekiwany. Przedłużenie to ma być dane bez oznaczenia czasu trwania, określone tylko ogólnie wyrazem „na czas trwania choroby królewskiéj“. Taką była dawniejsza moja wiadomość. Teraz słyszę, że przedłużenie to ma być dane na sześć miesięcy. Do tego wieść niepewna dodaje, że gdyby po upływie tego czasu stan zdrowia królewskiego nie polepszył się wyraźnie i trwale, N. Pan złożyłby wtedy koronę w ręce brata swego. Nadmienić mi jednak wypada, że w ostatnich dniach wiadomości o stanie zdrowia królewskiego były nader pomyślne, i że nadzieja zupełnego wyzdrowienia wcale jeszcze nie jest straconą.

Pełnomocnikiem pruskim w konferencyach wiedeńskich związkowo-celnych jest radzca tajny Delbrueck, który już się znajduje w Wiedniu. Pełnomocnikiem bawarskim jest p. Meixner, saskim p. Schimpf. Ci trzéj są zarazem pełnomocnikami całego Związku celnego. Radość wielka w Izraelu. Wszystkie papiery idą szybko w górę. Zdaje się, że kryzys minęła. W tych jednak dniach zaszły tu jeszcze dwa bankructwa. Bankruci wynieśli się

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

TYGODNIK WARSZAWSKI.

I.

Karnawał — Salony — Bal Sylwestrowski — Halka, opera St. Moniuszki — Szkice i obrazki — Gazeta Codzienna — St. Czarniecki przez Pillatego malarza — Lubię śpiewać — Koniec.

Już wstąpiliśmy w pełnię życia karnawałowego, jak kwiat w pełnię swojego rozwoju. Adwent, Wigilia, Swięta i Rok nowy, przemknęły się prawie niespostrzeżenie, bez pozostawienia śladu po sobie, zatarte jak ślady wędrowca w puszczy, nowo naniesionym pyłem, czyli nowemi znów wypadkami. A wypadki te jedne i zupełnie podobne do siebie, tylko osoby zmienione, przyjmujące w nich udział. Powodem tego, iż Warszawa, ani na krok nieodstępuje od swych tradycyonalnych zwyczajów. To co robiła przed laty dziesięciu lub dawniéj o téj saméj porze, powtórzy to dziś, jutro i daléj, i znowu za lat dziesiątek; tylko działaczów odmieni. Istna to scena, gdzie ciągle zmieniają się dekoracye i osoby, bez naruszenia zasady.

Salony hrabiny Szembekowéj i księżnéj Czetwertyńskiéj Kazimiry, pierwsze dały znak życia i hasła do zabaw, w gronie towarzystwa, które licznie w tym roku uświetniło bal resursowy na Sylwestra. Najpierwsze znamienitości, ukazały się i w tym roku w murach Resursy kupieckiéj, która godnie wystąpiła na przyjęcie tylu dostojnych gości. Może pod względem liczby, bal ten nieodpowiedział swoim poprzednikom, ale pod względem doboru osób, zupełnie im dorównał. Nikt się prawie nie wymówił od ukazania się na téj zabawie, a bawiąca w Warszawie reprezentantka sławy artystowskiéj włoskiéj pani Viardot, i polska śpiewaczka panna Bogdanowiczowna, przyjęły i w zebraniu i w tańcach współudział. Może to kto nazwie napozór drobnostką, zawsze to fakt kronikarski; jakże więc wzbronić mu miejsca w kronikarskiém sprawozdaniu. Kogóż np. może obchodzić pioruno-ciąg czyli konduktor, zaprowadzony na jakim gmachu, a jednak widziałem jednego starożytnika, który nieposiadał się prawie z radości, gdy w dawnych pamiątkach Warszawy odkrył, że dnia 7go sierpnia 1784 założono pierwszy taki konduktor na zamku królewskim. Tak to wspominki, które w dniach istnienia swojego nie mają niby żadnego znaczenia, po upływie pewnego czasu, nabierać zwykły jakiéjś wartości, i zwolna wiązać się z historyą miasta, w którém wzięły początek.

Do takich wspominków, tylko rzeczywiście mających większe znaczenie i wagę, należy i przedstawienie nowéj opery „Halka“ utworu Stanisława Moniuszki. Dzień więc Nowego Roku, to jest stycznia, był dniem uroczystości dla ojczystéj muzyki, bo w tym dniu właśnie przypadło to przedstawienie. Pominąwszy czasy Elsnera, Każyńskiego, Kurpińskiego i innych, ostatnią z oper polskich, przedstawionych na tutejszéj scenie, była jeżeli nas pamięć niemyli, opera Józefa Brzowskiego p. n. „Hrabia Weseliński.“ Ale lat to już temu kilkanaście z górą, a może i jakie dwadzieścia; odtąd zaś ucho nasze przywykłe do oper włoskich lub francuzkich, nie przypuszczało nawet aby kiedyś usłyszało odrodzoną na nowo polską operę, a co dopiero w tych czasach urzeczywistnił Moniuszko. Ciekawość zatém była powszechna. Tłumy publiczności zebrały się w teatrze, pozamawiawszy na kilka dni naprzód bilety i to na wiele idących po sobie przedstawień. „Halka“ sprawiła oczekiwane wrażenie, wywołała zapał, który się objawił i w oklaskach i w okrzykach, tak dla artystów jak dla kompozytora, tak dla utworu jak i wykonania jego. W ogóle jest to arcydzieło muzyczne polskie wiele bardzo miejsc pięknych i wzniosłych, trzeba się tylko w nią wsłuchać, a gdy przyjdzie do tego, „Halka“ wejdzie w program pierwszorzędnych tegoczesnych oper, i długo z przyjemnością będzie na scenie tutejszéj słuchaną. Moniuszko obecny na przedstawieniu, wywoływany i obsypywany oklaskami, wyszedł z téj pierwszéj próby z tryumfem, co powinno być dla niego zachętą i bodźcem do uprawiania daléj téj niwy z podobnym talentem i zamiłowaniem jak dotąd. Libretto postępowe i obrobione przez autora Włodzimierza Wolskiego z talentem. Niektórzy woleliby coś wznioślejszego, coś bardziéj odpowiedniejszego do epoki i ducha, ale wielu bardzo poprzestaje na tém. —

Od muzyki do innéj np. sztuki, nie zbyt wielki to przedział; dotknijmy tedy szkiców i obrazków, których już dziesięć zeszytów wyszło. Nie zbyt skorzy do rozbiorów bez gruntownego poprzednio namysłu i przekonania się o wartości dzieła nie występowalibyśmy z ocenieniem tychże, zwłaszcza, że nikt jakoś niedobijał się o to, aby nas wyprzedzić, i jeżeli prawdę powiedzieć mamy, to nawet nowość ta dosyć przez skwapliwych do czego innego operatorów, obojętnie przyjętą była. Tymczasem zdaniem naszem, szkice i obrazki na większą uwagę zasługiwaćby powinny. Jakkolwiek nie treść od rysunku, ale rysunek od treści zależy, my jednak w szkicach stawiamy na pierwszém miejscu ryciny Fr. Kostrzewskiego, odbijane w litografii Pecq'a, a będące ozdobą tych szkiców. Przepatrzywszy dość znaczną ich liczbę w dziesięciu zeszytach, musimy wyznać sumiennie, iż nikt właściwiéj nieodpowiedział podobnemu założeniu jak Kostrzewski. We wszystkich tych pracach, które dały się streścić i uzmysłowić w odpowiednim rysunku, przebija widoczny talent artysty, którego nigdy mu niezaprzeczaliśmy; a małe częstokroć na pierwszy rzut oka drobnostki, które w kilku pociągach ołówka przedstawia artysta, są z taką zręcznością chwytane z natury, że nic do życzenia niepozostawiają. Weźmy pierwszy lepszy numer z ostatnich jako świeższych zeszytów; np. rycinę kiedy szewc umierający, daje swemu wyrostkowi naukę: „pij synku saskie piwo, a będziesz szczęśliwy!“ ileż to prawdy w całém uobrazowaniu i uwydatnieniu przedmiotu. Ten wyrostek synek z otwartą gębą, i w palonych butach (bo pan majster słynął właśnie z roboty owych butów), ten żyd cyrulik z potrzebném narzędziem pod pachą, te drzwi na których odwiecznym zwyczajem musiały być wypisane litery trzech Królów „G. M. B.“, ten zydel na którym spoczywa butelka z lekarstwem, i nareszcie sam szewc umierający, nad którego łóżkiem zawieszony krzyżyk, a z boku na ścianie bańka szklanna napełniona wodą, używana przez szewców do wieczornych robót, wszystko to żywcem zdjęte z natury, którą artysta tak często na uczynku chwyta.

Nie mało zatem zdziwiła nas kwestya, którą niedawno rzucono, czy szkice te będą wychodzić daléj, czy nie, a to jak słychać z braku podobno prenumeratorów; bo skoro artysta, zdoła odpowiedzieć wszystkim bez wyjątku warunkom, jest tedy podstawa, na któréj można już oprzeć wyda-

za granicę, policya ich ściga.

Mróz mamy należyty, z ostrym wiatrem wschodnim, przy pięknem jasnem niebie. Wody stanęły, lód wyśmienity, jak zapisany do ślizgania się. To też cała próżnująca publiczność spędza połowę dnia na lodzie, a pomiędzy nią płeć piękna stanowi większość. Powstały tu nawet zakłady, w których się bierze nauka jeżdżenia na łyżwach, uważana za konieczny przydatek do dobrego wychowania. Kroll zamienił cały swój ogród na lodową płaszczyznę. Toż zrobiono w innych ogrodach. Każda moda przynosi zysk, trudno jéj nie hołdować.

Paryż 4 stycznia.

N. Grecy obdarzeni wysokiem uczuciem prawdy i piękna rozumieli bardzo dobrze, iż w arcydziełach mających przedstawiać ideał natury ludzkiéj zlewać się muszą najdelikatniejsze odcienia charakteru kobiecego i męzkiego. Z tego powodu Junonie, Palladzie i Diannie dali wyraz majestatyczności i surowości męzkiéj a Appolinowi, Merkuremu i Bachusowi wdzięk i łagodność kobiecą. W sferze więc idealności artystycznéj, kobieta zyskała uznanie i w imie piękności porównaną niejako została z mężczyzną. Chrystyanizm uzupełnił jéj prawa towarzyskie i uświęcił jéj stanowisko moralne. Sztuka i religia jakkolwiek pracowały nad usamowolnieniem kobiet, przecież nie zaniechały naznaczyć granic właściwych ich godności i samoistności.

W nowszych czasach zamiast gonić za ideałem piękna na podobieństwo Greków i arcydziełami przedstawiającemi typowe wdzięki kobiet zwiększyć dla nich cześć, lub też w myśl nauki chrześciańskiéj przykładać się do utrzymania i wzrostu ich godności; domagano się dla nich emancypacyi i najniedorzeczniejszych swobód. Smieszne i potworne doktryny zapowiadając nową erę dla ludzkości, kobietom naznaczyły rolę apostołów i prawodawców. Przez nie świat miał być zreformowany i nieznana dotąd religia i polityka ogłoszoną. Lecz na szczęście doświadczenie odezwało się słowami naszego wielkiego poety: Ah nie czas jeszcze z lotnéj marzeń wstęgi, snuć węzły życia i wieńce potęgi.

W miarę tego jak fałszywe teorye rozsiewały ułudne przepowiednie o przyszłości kobiet, słabło ich rzeczywiste znaczenie i wpływ. Talent który niemal zawsze we Francyi szukał towarzystwa kobiety, i starał się powiększyć jéj naturalne wdzięki, opuścił ją i gdzie indziéj skierował swe dążności i usiłowania. Jakim sposobem nastąpił ten rozbrat i jakie go okoliczności spowodowały? Pytanie to jest jedném z najciekawszych, albowiem dotyczy obyczajów towarzystwa francuskiego i najdelikatniejszych odcieni jego charakteru. Chcąc na nie odpowiedzieć należy wstąpić do przybytku gdzie kobieta i talent królowały i przypatrzyć się cokolwiek lepiéj ich związkom i stosunkom.

Za czasów jeszcze monarchii powstały we Francyi salony, w których bez względu na urodzenie i majątek każda znakomitość znajdowała przystęp, a każdy talent uznanie. W małych tych rzeczachpospolitych demokratyczno-arystokratycznych, dowcip swobodnie królował i otwierał drogę do sławy i zasługi. Tam podobnie jak w arcydziełach greckich umysł kobiecy przybierał nieraz powagę i surowość męzką; a męzki wdzięk i lekkość kobiecą. Tam panowała swoboda myśli i opinii a grzeczność ogólna utrzymywała wspólny szacunek i zaufanie. Tam dowcip ożywiał rozmowę, urozmaicał każdy przedmiot i coraz nową budził wesołość. Pierwsza rewolucya podobnie jak obaliła wiele dawnych instytucyj, tak również zachwiała istnienie salonów i odtąd nie przestały tracić na świetności i dążyć do upadku.

Za powrotem na tron francuski starszéj linii Burbonów, Francya w polityce, w literaturze i w życiu usiłowała pogodzić przeszłość z przyszłością, ducha rewolucyi z duchem tradycyi i wspomnień historycznych. Z jednéj strony de Maistre, Bonald, Chateaubriand, Lamennais stali u szczytu sławy i świecili geniuszem, a z drugiéj zaś Lamartine, de Vigny, Delavigne, Wiktor Hugo zaczynali swą świetną karyerę i zapowiadali nowy kierunek umysłów. Pomiędzy artystami odznaczali się Gérard, Guerin, Gros i Girodet a uczonemi Laplace i Cuvier. Wszystkie te znakomitości uczęszczały do salonów i urozmaicały je swemi zdolnościami i dowcipem. Obok tego familie pędząc życie w tułactwie emigracyjném, powróciły do kraju i otworzyły swe domy, aby się lepiéj policzyć z swemi dawnemi przyjaciołmi, i w ich towarzystwie przypomnieć sobie młode lata. Francya pod wpływem wspomnień i nadziei starych przesądów i nowych idei nabrała wiele ruchu i życia, a salony zyskały na interesie i świetności.

W sposób żywy i dotykalny można się było zapoznać w salonach z historyą polityczną i umysłową Francyi. Każda forma rządu miała swych reprezentantów i każdy kierunek literacki swych zwolenników. U księżnéj Duras przeważał element arystokratyczny, u pani Gay widać było jeszcze szczątki dyrektoryatu, a u hrabinéj Baraguay d'Hilliers pielęgnowano sławę wojskową i wspomnienia cesarstwa. Podczas zaciętéj walki pomiędzy klasykami a romantykami, liberalistami a rojalistami kwitnął salon Karola Nodier, gdzie można było widzieć bohaterów i rycerzów nowéj wiary literackiéj i politycznéj. Pani Lebrun sławna kiedyś z piękności i talentu malarskiego, przypominała wiekiem, wyobrażeniami i stosunkami czasy Ludwika XVI. Wtedy używała wielkiéj sławy a do jéj szczupłego mieszkania na ulicy Clery cisnęli się najdostojniejsi mężowie i najznakomitsze talenta. Nieraz taki bywał tłum gości, iż z braku krzesełek wielu siedzieć musiało na ziemi. Wtenczas umiano jeszcze cenić prawdziwy dowcip, a wspaniałe apartamenta i kosztowne meble nie robiły wielkiego wrażenia. Za czasów restauracyi jakkolwiek pani Lebrun zachowała młodzieńczą żywość umysłu, przecież salon jéj nie odzyskał dawnéj świetności. Uczęszczali tam tylko ludzie których łączyły dawne stosunki i wspomnienia emigracyjne. Rewolucya lipcowa zmniejszyła i tak już dosyć szczupłe koło znajomych pani Lebrun, a ze śmiercią jéj w roku 1842 zakończyła się tradycya dawnych salonów. Rewolucye więc i śmierć niszcząc ludzi i pozycye towarzyskie wraz z niemi unosiły ówczesne zwyczaje i wspomnienia. Slady kilkowiekowéj monarchii straciły swą żywotność i pozostała się tylko po nich marna i bezsilna teorya.

Wyższa tylko myśl i wznioślejsze uczucia zdolne są łączyć ludzi i uprzyjemnić ich pożycie. Za czasów Restauracyi artyści cenili jeszcze sztukę wyżéj nad pieniądze i prawdziwą sławę nad próżność chwilową. Młodzi i poczynający grupowali się około wielkich imion i nie zazdrościli ich stanowisku, a tem mniéj stawiali się z nimi na równi. Sławny malarz Gérard, który malował prawie wszystkie głowy ukoronowane i dla tego mówiono o nim, iż był malarzem królów, a królem malarzów, znanym był jeszcze z wielkiego dowcipu i przyjemności w rozmowie; prócz artystów i literatów pierwszego rzędu, salon jego odwiedzanym był przez najdostojniejsze osoby, a w ich liczbie była pani Staël Tayllerand i Pozzo di Borgo. W skutek rewolucyi lipcowéj, familie przywiązane do rządu lub osoby Karola dziesiątego na podobieństwo Achillesa obrażonego, żyły pod swymi namiotami i w oddaleniu od świata. Te osoby, co kiedyś ożywiały i zdobiły salon Gérarda, przestały do niego uczęszczać, a nowy kierunek w malarstwie, wywołał nietylko współubiegaczów lecz i przeciwników, których zazdrość i nienawiść zatruła ostatnie chwile sławnego artysty. Po śmierci Gérarda, nie pojawił się żaden salon, któregoby duszą i ozdobą byli artyści. Jakkolwiek odtąd nie zbywało na malarzach znakomitych i głośnych sławą, przecież trudno i prawie niepodobna było ich połączyć w jedno grono swobodne i poufne. Gorączkowa żądza sławy i nienasycona chęć zysku, wyziębiła w nich czystą miłość sztuki, i zamiast uważać się za spółpracowników w jédnéj winnicy, składają nieprzyjazne sobie obozy, lub nienawistne koterye. Literaci stanowili niemal największą ozdobę salonów francuskich, a swym talentem i dowcipem przyczynili się do ich świetności i rozgłosu w świecie; dla tego wypada nam się zastanowić cokolwiek nad ich usposobieniami i dążnościami. Na ustroniu znanem pod nazwiskiem Abbay aux-Bois istniał salon pani Recamier, gdzie według słów Stendalla Chateaubriand odbierał jako wielki Lama cześć i uwielbienie. Właściwie nie był to salon lecz przybytek otwarty dla próżności i przyjmowania kadzideł pochwalnych. Ze sztuczności i wyrachowania jakie w nim istniały, łatwo wnosić było można, iż tam panuje wszechwładnie twórca nowéj wiary, odmalowanéj przez niego samego w następujących słowach: „Jeżeli świat oskarżać mnie będzie o chełpliwość, wtedy odpowiem mu, iż dzisiaj uważać należy społeczeństwo za pewien rodzaj fajczarni, gdzie chcąc uniknąć uduszenia, trzeba samemu palić i dymem wypuszczanym przez własne usta odpędzać dym innych.“

Pod wpływem téj nowéj dążności, romantycy wykształcili zupełnie odrębny język, jakim uwielbiali pozorne arcydzieła swych bohaterów. Kiedy w salonie Karola Nodier Wiktor Hugo z głową pochyloną i wzrokiem ponurym zaczął deklamować głosem silnym i jednostajnym jakąś odę lub wyjątek z swego dramatu, wtedy następowała cisza uroczysta, a po wysłuchaniu ulubionego poety, nie chwalono jego arcydzieł w sposób zwykły. Lecz jeden z słuchaczów podnosił się i głosem poważnym krzyczał: „Katedra!“ potem po krótkiéj pauzie występował drugi, wołając: „Arkada!“ a inny zaś: „Piramida egipska!“ Balzac jeden z największych nowoczesnych romansopisarzów nie posiadał talentu do rozmowy, lecz ciągle mówił o swych długach, lub o przyszłych planach mających go zrobić panem milionowym. Z tych przykładów pokazuje się, do jakiego wysokiego stopnia próżność i pycha owładnęła umysły literatów. Przy takiem smutnem i fałszywem usposobieniu, każdy pisarz i artysta uważa siebie za pierwszego, zamiast odddawać innym pochwały, chce je tylko sam odbierać. Rozmowa towarzyska straciła dawny powab, gdyż dzisiaj każdy w jednostajnym monologu stara się wykazywać swe zasługi i czyny. Obecnie nie ma zapewne żadnego pisarza, coby na podobieństwo Balzaka wystawił ołtarz i postawił na nim popiersie Napoleona, z następującym napisem: „Co tamten zaczął orężem, to ja dokończę piórem;“ lecz istnieje armia pisarzów, goniących za zyskiem i za pochwałami.

Literaci i artyści zawsze stanowili klasę pośrednią pomiędzy kobietami i mężczyznami i łączyli w sobie ich przymioty moralne i umysłowe. Dzisiaj wygórowana miłość własna przewyższa nawet tę próżność o jaką zwykle kobiety oskarżane bywają. Dla tego nie gustują w ich towarzystwie lub uważają je tylko za narzędzia swéj próżności. Wszystkie więc żywioły jakie dawniéj składały salony i wpływały na ich świetność, znikły w dzisiejszém towarzystwie lub przybrały inny charakter. Podobnie jak w polityce Francya zużyła wszystkie formy pośrednie, tak również i w obyczajach pozostaje jéj tylko wybór pomiędzy świętością familijną lub niedorzeczną emancypacyą. Rewolucye i nowsze dążności rozbiły towarzystwo francuskie, i zaatakowały nawet jego stronę moralną. Obecnie wszystko trwa w chaosie. Kobieta i mężczyzna wyrwani ze swego naturalnego stanowiska, błądzą i w gorączkowych zachceniach zapełniają próżnię serca i życia.

Kraków 8 stycznia. C. k. Prezydyum Rządu krajowego ogłasza, iż na rzecz poszkodowanych w Moguncyi wpłynęło od urzędników z rządu krajowego 100 złr., od urzędników skarbowych w Krakowie 96 złr. 14 kr., pocztowych w Krakowie 1 złr., od urzędników władzy obwod. w Rzeszowie 15 złr. 20 kr., sądu obwod. w Rzeszowie 20 złr. dyrekcyi okręgowéj skarbowéj w Rzeszowie 5 zł. 20 kr., katastralnych w Rzeszowie 10 złr. Ze składki zarządzonéj przez urząd powiatowy w Ulanowie 25 złr. 26 kr. razem 283 złr. 20 kr.

Lwów 29 grudnia. Prezes c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego pospiesza niniejszém zawiadomić, że w wykonaniu ustaw, 24 ogólne zgromadzenie półroczne odbędzie się we Lwowie dnia 5 i następnych lutego 1858 roku, w gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich, na które szanownych członków Towarzystwa uprzejmie zaprasza.

Podczas tego zgromadzenia odbędzie się posiedzenie sekcyi ogrodniczéj, jako też wystawa owoców, zboża w ziarnie, warzywa i innych ziemiopłodów. Miłośnicy ogrodnictwa i sadownictwa będą zatém mieć sposobność zastanowić się bliżéj nad środkami dźwignienia w naszym kraju téj gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Zechcą więc licznie zgromadzić się na to posiedzenie.

Gdy na rzeczoném zgromadzeniu obok mających się przedłożyć rachunków Towarzystwa za rok 1857 i zdania sprawy z czynności Towarzystwa, wybór Prezesa na trzecie sześciolecie i 5 zastępców członków komitetu przypada; przeto jest do życzenia, aby te ważne czynności odbyły się w liczném ile można zgromadzeniu członków.

Prócz tego na posiedzeniach rzeczonego zgromadzenia roztrząsane będą także przedmioty z gospodarstwa wiejskiego, w pytaniach następujących zawarte:

1. Jaka jest przyczyna, że Towarzystwa gospodarskie w ogólności a nasze w szczególności, tak mało znajdują u współobywateli uznania i poparcia, i jakby temu zaradzić można?

2. Jak należy urządzić gospodarstwo rolne tam, gdzie produkcya ziarna nie pokrywa kosztów wypłodu?

3. Jakiemi płodami rolniczemi surowemi lub technicznie przerobionemi, może nasz kraj, przy zbliżającéj się kolei żelaznéj, z korzyścią współubiegać się na zagranicznych targach, a przeto których płodów rolniczych uprawa powinna w zastósowaniu do gleby i strefy, przeważać w gospodarstwach krajowych?

4. Jaki inwentarz roboczy, konny czy wołowy, powinien przeważać w folwarcznych naszych gospodarstwach? Jakie są w jednym lub drugim razie korzyści i niekorzyści?

5. Czy uprawa roślin olejnych ze względu na użycie oleju do oświetlenia może być korzystną, przy upowszechnieniu światła gazowego, nafty, parafiny, stearyny, kamfiny itd. W razie niekorzystnym téj uprawie, które z roślin olejnych dostarczają oleju na inne cele techniczne i jakie?

6. Jakich środków niezbyt kosztownych należałoby użyć, aby łąki samorodne, zamszone i podmokłe, do lepszego stanu urodzajności przyprowadzić?

7. Który gatunek anyżu, płaskaty ozimy czyli téż okrągły letni delikatniejszy, klimatowi naszemu jest odpowiedniejszy? Jakie robiono w tym względzie doświadczenia, osobliwie na Podolu, gdzie uprawa płaskiego anyżu jest upowszechniona, okrągłego zaś prawie jeszcze nieznana?

8. Gorzelnictwo, a poniekąd i cukrownictwo są u nas jedynemi przedsiębiorstwami rolniczemi. Cukrownictwo redukuje się prawie na jedną fabrykę —

---

wnictwo tego rodzaju i byt mu zapewnić. Ależ odpowiadają niektórzy, że tekst nie zawsze zadawalnia czytający ogół. Przypuśćmy, że tak jest, alić to jest rzecz do poprawienia i niczem nieusprawiedliwia obojętności dla pisma, jedynego w tej formie i przedstawiającego przynajmniej niejakie dla artystów pole. W miarę bowiem poznawania gustu publiczności, wydawcy nie omieszkają się zastosować do niego, jeżeli jak mówią niektórzy, tekst często za długi, cóż łatwiejszego jak skrócić takowy; jeżeli zapoważny, może się znaleść humorystyczny; tylko jeden upadek pisma niedałby się niczem naprawić, ani wytłómaczyć, zwłaszcza przy tylu ogólnych dążnościach do rozwoju, popierania tak piśmiennictwa jak sztuki. Nie wierzymy więc w owe pogłoski i raczej przypuszczamy rozwój i pomyślność szkicom, aniżeli powstrzymanie ich wydawnictwa.—

Z kolei mówiąc o piśmiennictwie dodać musimy o rozpoczęciu nowéj ery dla jednej z gazet tutejszych, to jest *Gazety Codziennej*; w krótkim zbyt czasie, od śmierci ostatniego jéj redaktora Krupskiego, przechodzi ona już podobno w czwarte ręce i dziś na jéj czele staje p. Niewiarowski Alek. autor *Gwiazdki*, którą też przeniósł do jéj kolumn. Skutkiem tego, gazeta zmieniła poprzedni swój format i pod względem obszerności zrównała się z *Warszawską Gazetą* i z *Kroniką* wiadomości krajowych i zagranicznych. Najpierwszą jéj zasługą jest przedruk w felietonie dramatu historycznego p. n. *Marya Stuart* Juliusza Słowackiego, znanego już od lat wielu publiczności bo wydanego w 1832 r.

Oto i wszystko na początek r. b. o literaturze, a co się tyczy malarstwa, nadmieniamy o nowym obrazie, który przysłał tu Henryk Pillaty warszawianin, bawiący obecnie w Paryżu. Artysta obrał sobie przedmiot historyczny, czyli jedną scenę z walecznych dzieł Stefana Czarnieckiego z 1652 r. kiedy wódz ten zdobywał Monasterzyska na Ukrainie, obsadzone wojskiem Chmielnickiego i kiedy postrzał od kuli, którą w twarz otrzymał, wydarł oblegającym z rąk zwycięztwo. Scena ta przedstawiona jest w chwili, kiedy walka wre z całym zapałem. Zdala widać wieżyce Monasterzysk, otoczone kłębami dymu i kurzawy, od ścierających się szeregów; na pierwszym zaś planie bohater obrazu na dzielnym koniu, spadający z niego w skutku otrzymanej rany i podtrzymywany przez jednego z rycerzy. Zdaje się że wymawia pamiętne w historyi słowa, gdy wypluwszy krew spiekłą, zapytał: czyli wzięte jest miasto. Cały obraz pełen życia bojowego i ruchu, grupowanie wyborne, wykonanie podobnież, a kompozycya godna tych szczegółów. Pillati jako batalijny artysta, odznacza się śmiałością i twórczością. Radzilibyśmy mu trzymać się tego rodzaju, wszakże historya nasza niewyczerpane do tego materyały przedstawia.

Słyszeliśmy że już trafia się jakiś amator, ale mu jeszcze idzie o cenę. Rzecz dziwna, na wszystko są pieniądze, czyżby tylko na dzieła sztuki własnych współ-rodaków nie starczyły? Uderzmy się tylko w piersi i policzmy te wszystkie wybryki namiętności naszych i owego zbytku, na który tyle wyrzucono złota, a zobaczemy jak małą i nic nieznaczącą okaże się cena obrazu w porównaniu z ceną rachunków Bouquerila lub magazynów, w których otwierać się zwykły kredyta również dla dzieł.... sztuki, ale połączonych z naturą. Jak bądź tak bądź, nie tracimy nadziei, że obraz wkrótce dostanie się nie w te, to w inne ręce i poda młodemu artyście sposobność do dalszego kształcenia się i widocznego postępu, którego dowody przedstawił w nadesłanem świeżo przez siebie dziele.—

A teraz nagadawszy się dosyć o sztuce, wartoby przepleść sprawozdanie nasze jaką pogawędką. Trudno bowiem wpadać z materyi w materyę z taką dokładnością, aby myśli jak wiersze w książce pasowały do siebie. Dobrze jest zawadzić o literaturę, nie zle o malarstwo albo poezye, ale dobrze także i o coś lżejszego, bo felieton, to omnibus, wszystko i dla wszystkich. Kiedy więc wszystko przypada do niego nie odrzeczy także będzie dać i wierszyk, który z okoliczności śpiewanego po polsku przez panią Viardot mazurka, podłożony został pod jeden z piękniejszych mazurów Chopina i jak to nam mówiono, dla panny Klotyldy Bogdanowicz. Dostawszy go przypadkiem, spieszymy się z wami podzielić zanim się rozejdzie po świecie. Wierszyk ten ma tytuł:

Lubię śpiewać,

Lubię śpiewać, gdy wiosenka,
Wita pierwszy kwiat z obsłonek;
Bo najmilej ta piosenka,
Brzmi w majowy piękny dzionek.
Lubię śpiewać letnią nocą,
Choć wtorują obce głosy;
I choć w polu tak się złocą,
Innem słońcem, bujne kłosy.

Lubię śpiewać każdej doby,
I wśród każdej prawie strzechy;
Czy to smutno — w dniach żałoby.
Czy wesoło,— w śród uciechy.

Ale kiedy do was wrócę,
Do rodzinnéj mej krainy;
To najmilej tu zanócę,
Dla współbraci i drożyny.

Tak śpiewało dziewczę młode,
Po nad brzegiem téj doliny,
Kędy patrząc w modrą wodę,
Przeglądają się Kaliny,
A nad niemi niby dzwonek,
Gdy na Anioł Pański woła;
Brzmi radośnie nasz skowronek
I dla braci i dla sioła.

Dziewczę poszło w inne strony,
A skowronek w inne światy,
Tylko owej piosnki tony,
Brzmią nam dotąd jak przed laty:
Że gdy kiedyś do nas wrócą,
Do rodzinnej swéj krainy;
Znowu piosnkę nam zanócą
Dla współbraci i drożyny.

Od niedzieli dopiero, czyli od stycznia, ustało pytanie, czy futra będą téj zimy potrzebne lub nie; bo od niedzieli dopiero pierwszy dobry przymrozek zawitał. Jak to długo potrwa nie wiemy, ale widzimy nakoniec, że już wchodzimy w granicę zimy. ⊙

Tłumacką. Gorzelnictwo jest w przejściu z okresu dzierżawnego w okres czysto fabryczny. Jakim sposobem można tym dwom przedsiębiorstwom nadać kierunek ścisłego związku z rolnictwem, zachowując potrzebne im udoskonalenie fabrycznego przedsiębiorstwa?

9. W najnowszych czasach zaczęto używać na karm dla bydła rogatego rozmaitych środków pokarmowych, które oddalają się od naturalnego sposobu karmienia zwierząt domowych. Czy niedostrzeżono stąd jakich chorób i czy używano jakich środków przeciw tym chorobom?

10. Jakich środków używano i z jakim skutkiem na niszczenie myszy polnych, które w niektórych okolicach w znacznéj ilości pokazały sią w bieżącym roku?

Dla sekcyi pomologicznéj.

11. Jakiemi środkami możnaby podnieść, rozpowszechnić i ulepszyć sadownictwo i ogrodnictwo w naszym kraju?

12. Jakim sposobem mają być zakładane szkółki drzew owocowych, aby w najkrótszym czasie mogły odpowiedzieć swemu przeznaczeniu, tojest dostarczyć największéj ilości drzew owocowych?

13. Jakie nowo-zaprowadzone warzywa, tak zwane z angielskiego turnipsu, okazały się w gospodarstwie wiejskiém o tyle korzystnemi, że uprawę ich na większy rozmiar można polecić bez narażenia rolnika na szkodę w nakładzie i pracy?

Wiedeń 6go stycznia. Marszałek Radecki zmarły w d. 4 b. m. w Villa Reale w Medyolanie, urodził się w dniu 2 listopada 1766 w zamku Trzebnicy pod Selczanem, 8 mil od Pragi. Pochodził on ze starożytnéj rodziny czeskiéj, któréj siedzibą był zamek Radecz w obwodzie dzisiejszym Jczyńskim w dzisiejszéj wsi Obora. Wojny husyckie zatarły ślady tego zamku, a z nim i nazwisko Radeckich. Później jednak występuje na nowo, a badacze tegocześni przed kilku dopiero laty zaczęli śledzić za historyą domu Radeckich. W r. 1687 Radeccy otrzymali tytuł baronów, czyli jak ich zwą w Czechach „wolnych panów“ co zresztą jest tylko tłumaczeniem niemieckiego tytułu „Freiherr“. Dziad Marszałka otrzymał w r. 1781 tytuł hrabiego cesarstwa, i mieszkał stale w Pradze, sprzedawszy największą część dóbr swoich. Ojcem marszałka był hr. Piotr Euzebiusz który służył wojskowo, matka Wenancya Lażańska baronowna na Bechynczu. Zmarły marszałek wstąpił do wojska w r. 1784 i bardzo młodo dosłużył się wyższych stopni wojskowych. W wojnach włoskich z Napoleonem walczył ciągle we Włoszech, i licząc lat 33 został pułkownikiem. Był on w tych wojnach adjutantem przy jenerałach Beaulieu i Melas. W pierwszych latach tego wieku stał w Niemczech i Węgrzech, lecz zostawszy jenerałem w r. 1805 wrócił do Włoch i tam od Styryi bronić miał posiadłości austryackich przed jen. Marmontem. W r. 1809 został jenerałem dywizyi i walczył pod Wagram w tym już stopniu. Mianowany następnie szefem jlnego sztabu kwatermistrzostwa, a potem zasiadał w nadwornéj radzie wojennéj (ministeryum wojny). Do czynnéj służby wrócił za rozpoczęciem wojny w r. 1813. Walczył pod Chełmem, Lipskiem, Brienne. Po powrocie z Francyi 11 lat przebywał w Węgrzech, a w r. 1829 mianowany jenerałem jazdy i komendantem Ołomuńca. W r. 1831 wysłany do Włoch na naczelnego wodza armii włoskiéj, a w r. 1836 otrzymał najwyższy stopień w armii austryackiéj, marszałka polnego. W latach 1848 i 1849 utrzymał on przewagę Austryi we Włoszech i wygrał kilka bitew, z których najznaczniejsza pod Nowarą uczyniła go panem Włoch północnych i zmusiła Sardynię do żądania pokoju i wynagrodzenia szkód wojennych. Z władzą wojskową łączył on tam i cywilną i sprawował rządy Lombardyi i Wenecyi do 29 lutego 1857, w którym to dniu usunął się od służby publicznéj.

— *Milit. Ztg* pisze, że gdy ruchy wojsk w tureckich pogranicznych krajach Dalmacyi przybierają charakter niepokojący, przeto uznano za rzecz stósowną wzmocnić wojska stojące w Dalmacyi.

— *Gaz. di Bergamo*, która w r. z. w skutku zakazu biskupa tamecznego została wstrzymauą, na nowo wychodzić zaczęła. Z listu pasterskiego ogłoszonego przez biskupa, widać, że redaktor tego dziennika ustąpił i obowiązał się na przyszłość zachować się zgodnie z duchem kościoła i rozporządzeniami biskupiemi. Zakaz ten zmusił był dla tego Redakcyą w r. z. do zaprzestania wydawnictwa, iż w skutku ogłoszenia z ambon przeciw temu dziennikowi, stracił takowy prenumeratorów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 8 stycznia. Z wielkiem naszem podziwieniem ujrzeliśmy w niektórych sklepach napowrót stare lampy olejowe, które przed kilku dniami ustąpiły miejsca gazowym. Zapytawszy o przyczynę tego powrotu do „barbarzyństwa“, dowiedzieliśmy się, że gaz mimo wysławianéj taniości swojéj kosztuje dwa, trzy i cztery razy więcéj niż oléj. Zanim otrzymamy dokładne obliczenie, które nam z kilku miejsc przyrzeczono, abyśmy się przekonać mogli ile jeden płomień dla prywatnéj konsumcyi kosztuje na godzinę, dobrze byłoby wiedzieć, czy ta drogość gazu jest skutkiem umowy zawartéj o dostawę onego po zbyt wygórowanéj cenie, czy też wynika może z niedokładności gazometrów. Wiemy, że miary i wagi na które się sprzedaje każdy towar, muszą być urzędownie sprawdzone, i żaden kupiec lub przekupień nie może się od wag i miar urzędownie cechowanych uchylić, ani też nie mógłby tego poczytać sobie za obrazę, gdyby mu kto czynił zarzut, że łokieć lub funt jego jako niecechowany nie daje kupującemu żadnéj rękojmi. Gazometry są także miarą objętości, a nie słyszeliśmy, aby je urzędownie cechowano. Może nie jeden z nich jest dokładny, tego wszakże nie wiedzą ci co gaz kupują. Należałoby ich o tem z urzędu upewnić.

— Jutro w sobotę odbyć się ma w kościele N. P. Maryi o godzinie 10téj nabożeństwo żałobne za ś. p. Marszałka hr. Radeckiego, a to wedle polecenia J. C. Mości, aby na wszystkich stacyach wojskowych nabożeństwa się podobne odbyły. Dziś przez noc ustawionym będzie katafalek z armatur.

— W jednem z pism niemieckich w Gdańsku wychodzących znajdujemy następujące obwieszczenie, które tu dosłownie i tą samą pisownią podajemy:

Doskonała nauka w pólski-i języku będze od nowego rokn, lub od pierwśego Stycznia iako zymówo poro, udźielana.

Zatym dla wszytkiech tych. ktorży osobliwie Kupiestwu należą lub byc uwa-zają, iako więc i dzieczy mogo według duszego Pożytku. zażywacz.

Honorar nauki iest: za 20 Godzin w wniesądzu 8 złotych pólskich.

Do Przyięca wyznaczony nauki jest gotow w. Gdańsku, Ulicza złoto-kusznia: Num. 13., dnia 27go. Grudnia roku 1857go.

Olszewsky, Nauczyciel.

Ulica „złotokusznia“ ma znaczyć ulicę złotniczą (Goldschmiedgasse). Jeżeli obwieszczenie to osobliwem jest pod względem pisowni, to pod względem językowym wcale nas ono nie razi, nas cośmy nawykli do najdziwaczniejszych osobliwości językowych we wszystkich niemal obwieszczeniach i ogłoszeniach z niemieckiego tłumaczonych. Nie jedno tam nie lepsze od „tych, którzy osobliwie kupiectwu należą lub być uważają“. Na przykładach i porównaniach nie zabrakłoby nam, mamy je codzień przed oczyma.

— Przypominamy czytelnikom naszym, że papierki 10-krajcarowe (węgierskie) tylko po koniec stycznia przyjmowane będą i wymieniane we wszystkich kasach publicznych. Po uplywie tego czasu do końca kwietnia wymiana nastąpić jedynie może za upoważnieniem Ministerstwa skarbu, a od 1go maja papierki te tracą zupełnie wartość swoją.

— Przez kilka dni donosiły dzienniki z Augsburga, że jakiś psotnik napada dziewczęta na ulicy i obcina im warkocze. Nie chcieliśmy temu dać wiary, sądząc, że jeden taki przypadek przybrał może rozmiary rozleglejsze w oczach strwożonych o swoje włosy kobiet. Wszelako obwieszczenie magistratu wydane z tego powodu, nie zostawia żadnéj wątpliwości. Jakiś niewiadomy sprawca napada kobiety w tem mieście nie tylko wieczór, lecz wśród dnia, przytrzymuje je i obcina nożycami warkocze, a dotąd nie zdołano go sehwytać. Cały Augsburg jest na nogach, kobiety nie ukazują się same na ulicach, a i tak obcinanie warkoczy nie ustaje. W skutku tego wszyscy się nawzajem obserwują i pilnują, a jeźliby kto przypadkiem, niósł nożyczki, niech się z życiem pożegna, wziętoby go zaraz za postrzygacza włosów. Perukarze nie śmią się ukazywać na ulicy, a przypadków, już było kilka, że ktoś szybko idący lub przyglądający się ciekawie przechodzącym kobietom przytrzymany był na ulicy i nielitościwie zbity pod pozorem, że albo śledzi komu uciąć włosy, albo ucieka żeby go nie poznano. Magistrat wydał surowy zakaz, aby nikogo na niepewne nie aresztowano, a tem mniéj aby podnoszono na niego rękę, a mimo tego, o mało w d. 29 grudnia nie zabito pewnego młodego człowieka, który wychodząc z kościoła, gdzie jakiejś kobiecie obcięto włosy tym samym niewiadomym sposobem, przytrzymany został przez policyantów, którzy zaledwie ocalić go zdołali przed natarczywością ludu wołającego: „bij! zabij!“ W dniu 3 stycznia także przytrzymano kogoś podejrzanego o obcięcie włosów w kościele.

— ***Journal des Mines*** opowiada co następuje: Pewne towarzystwo kolei żelaznych potrzebowało trzydzieści kilka lokomotyw. Angielskie fabryki obowiązały się dostawić im takowe po 45,000 fr., lecz nieprzyjęto ich oświadczeń, a zamówiono te lokomotywy u pewnego fabrykanta machin w Paryżu, który wcale nie słynął z wyrobów swoich, po 60,000 fr., a to dla tego, „żeby wspierać przemysł krajowy“. Cóż się stało? Fabrykant paryski zamówił w Anglii lokomotywy po 45,000 fr. i dostarczył je towarzystwu kolei po 60,000. Fabrykant zarobił na każdej lokomotywie po 15.000 fr., a czy przemysł krajowy na tem co zyskał?

— W Paryżu pojedynki zaczynają się rozpowszechniać w zastraszający sposób. Niedawno temu, jeźli prawda, wyzwało się na pojedynek dwóch bogaczy, ale nie na pistolety lub szpady, tyl o na dobroczynność. Sekundanci postanowili, że który z przeciwników mniejszą summę na ubogich podpisze, musi się uznać pokonanym i przeprosić. A. podpisał 5000 fr., B. także 5000 fr. Widocznie cios odparty. Następnie A. 12,000 a B. 10,000 tylko. B. zatem uznał się pokonanym. Jeźli to prawdziwe, warte naśladowania.

— Fizyolog i anatom profesor Weber w Lipsku słuchając muzyki uczuł pewnego razu, że jednem uchem słyszy o pół tonu wyżéj niż drugiem. Zjawisko to takgo mocno zajęło, że nieprzestannie czynił nad sobą obserwacye akustyczne, i te doprowadziły go do nadzwyczajnego rozdrażnienia nerwów i w niebezpieczną wprawiły go chorobę.

— Rząd brazylijski rozpisał konkurs na plan budowy teatru w Rio de Janeiro. Rozporządzenie ministerstwa spraw wewn. tego państwa z dnia 12go listopada 1857 wzywa budowniczych wszystkich krajów do ubiegania się o nagrodę i przepisuje główne warunki, szczegółowe zaś znaleść można w biórach poselstw brazylijskich za granicą. Najlepszy plan otrzyma 20 contos de reis (15,000 talarów), następne dwa plany po 8 i 4 contos. Czas wygotowania planu naznacza się po koniec sierpnia r. b.

Teatr. Brak miejsca znagla nas ograniczyć się dzisiaj jedynie do rzucenia pobieżnie kilku ogólnych uwag o tutejszéj scenie, z powodu pierwszego wystąpienia wczoraj dwóch swieżo angażowanych artystek pani Bekiesz i panny Biedrońskiéj w komedyach „Okno na Iym piętrze“ i „Pierwéj mama“. Nie zamyślamy bynajmniéj oceniać i rozbierać tych utworów znanych już i ocenianych. Nie zamyślamy nawet rozbierać szczegółowo gry debiutantek, jużto dla wspomnionego braku miejsca, jużto z powodu, że przy pierwszém wystąpieniu, gdy nieśmiałość i nieoswojenie się z sceną a może chwilowe zatrwożenie i wypływająca stąd niepewność krępują talent, trudno go ocenić; jużto nakoniec że pierwsze wystąpienie artystki nie daje nigdy prawa podciągać jéj gry pod rozbiór krytyczny i wymagać tego od niéj do czego artysta dochodzi dość długą pracą i wyprawą przy wielkich nawet zdolnościach. Dla tego obu debitantkom należy się od nas dzisiaj tylko zachęta; wszelki sąd byłby zawczesny, odkładamy go na później, gdy dłuższa wprawa i częstsze wystąpienia upoważnią nas do niego. Powiemy jedynie, iż obie debiutantki mają wiele ważnych dla artysty przymiotów: miłą powierzchowność i fizyonomię zdolną odzwierciedlać wrażenia i uczucia jakie uwydatniać rola im nakaże — co dosyć znaczy; mają czucie artystyczne — co znaczy jeszczè więcéj; mają zapewne zamiłowanie w sztuce i cześć dla niéj — co znaczy najwięcéj, bo znagli ich do pracy i studiów, bez których największy talent wrodzony nie będzie znakomitym artystą. Mogą więc przy pracy osięgnąć szybko stanowisko, na którem gdy stanę, będziemy mieli prawo ocenić ich grę uzasadniając nasze zarzuty lub pochwały. W rezultacie tych uwag powiemy nareszcie, iż dyrekcya teatru angażując obie artystki, zrobiła dobry dla tutejszéj sceny nabytek.

Ale dzisiaj chcemy głównie zwrócić uwagę publiczności na starania dyrektora polskiego teatru w celu podniesienia sceny. Starania te poczyta może wielu za drobne i niedostateczne zapatrując się na nie bezwzględnie. Lecz rozważając je ze względem: na środki i siły jakiemi dyrekcya rozporządza; na trudne położenie polskiego teatru w Krakowie które już nieraz wskazywaliśmy, i w ogóle na trudności z jakiemi wszelka dyrekcya teatru polskiego musi walczyć w naszym kraju — którego stan i położenie nie dają zachęty ludziom wykształconym do rzucania się w zawód artysty dramatycznego, w kraju w którym nie ma szkoły dramatycznéj gdzie przyszli artyści kształciby się mogli; któryto kraj nakoniec nie może zająć się urządzeniem takiéj szkoły i temi mniéj ważnemi sprawami artystycznemi, mając, obok szczupłości środków, mnóstwo daleko ważniejszych potrzeb do zaspokojenia: — zważywszy, powtarzamy, wszystkie te względy, uznać musimy, iż drobne na pierwszy rzut oka starania dyrektora polskiego teatru w celu podniesienia sceny, są dosyć znacznemi. Repertoar teatralny w tym roku jest lepszy niż w zeszłym; chociaż nie jest on bez zarzutów, które przy zdawaniu sprawy z przedstawionych sztuk staramy się wytykać. Grono artystów zwiększyła w tym roku dyrekcya sześcioma świeżo zaangażowanemi osobami. Nie są to wprawdzie znakomitości artystyczne głośnego imienia; lecz takich bardzo mało w całym kraju a dyrekcya krakowskiego teatru zarządzając szczupłemi zasobami, angażować ich nie jest w stanie, i teatr nasz ma tylko tych artystów których sam wykształci, i to dopóki zamożniejsza scena mogąca większe artyście ofiarować korzyści, takowych mu nie odbierze. A nawet między temi sześciu świeżo zaangażowanemi osobami, z których jeszcze nie wszystkie debiutowały, p. Delchau nie jest bynajmniéj początkującym aktorem, lecz artystą znacznéj już wprawy i talentu.

Dyrekcya teatru nie ustanie zapewne w usiłowaniach i zapełniać będzie ile możności, wiele, bardzo wiele braków i niedostatków sceny tutejszéj. Ale mniemamy także, iż publiczność nasza uznawszy i oceniwszy te usiłowania dyrekcyi i zważając nie tylko na artystyczne lecz i narodowe cele sceny polskiéj, dołoży z swéj strony starań dla podniesienia tejże sceny, do dania dyrekcyi więcéj środków jakiemi mogłaby zatrzymać znakomitszych tutejszych artystów których odebrać jéj usiłuje ofiarą większych korzyści, zamożniejsza scena lwowska, czego jéj bynajmniéj za złe mieć niemożemy.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 6 stycznia. Dzisiejszy *Constitutionnel* zaprzecza istnieniu protokółu austryacko-angielskiego (p. wstępny).

Londyn 7 stycznia w południe. Bank angielski zniżył właśnie diskonto z 8 na 6%. Wczoraj *Times* zapewnił, że przyjdzie do zaciągnięcia pożyczki od 6 do 8 milionów f. ster. na rzecz Indyj.

Londyn 7 grudnia. Swieża poczta wschodnio-indyjska doszła 1go t. m. do Suez, 6go t. m. do Malty, a z Malty treść wiadomości przez nią przywiezionych przesłaną została telegrafem rządowi angielskiemu do Londynu. Rząd ogłosił dzisiaj w dziennikach następujące z tychże wiadomości treści wyjątek: „Jenerał Hawelok umarł w d. 25 listop. na dysenteryę. Jen. Windham został w d. 27 listop. rozbity pod Cawnporem przez powstańców, a mianowicie przez kontyngent z Gwalioru; stracił on w téj utarczce prawie cały pułk i 3000 namiotów. Sir Colin Campbell pobił w d. 7 grudnia tychsamych powstańców pod Camnporem, zabrał im 16 dział oraz znaczną ilość amunicyi i taborów. Kobiety i dzieci wyprowadzone z warowni luknowskiej, przybyły szczęśliwie do Allahabad.

Powyższa depesza z Londynu mająca zawierać treść świeżych wiadomości z Indyj, okazuje iż wiadomości te nie są bynajmniéj pomyślne dla Anglii. Najprzód potwierdzają one nasze mniemanie, wyrażone jasno w *Czasie* z 30 i 31 grud. i 6 t. m., że sir Colin Campbell oswobodziwszy załogę oblężonéj warowni luknowskiéj, nietylko nie zajął Luknowa lecz cofnął się zupełnie z królestwa Oudy do Cawnporu. Czyli do tego odwrotu znagliły go wielkie stosunkowe siły powstańców oudzkich; czy też pojawienie na jego tyłach nowego nieprzyjaciela, kontyngensu gwaliorskiego, który nadciągnął z Indyj środkowych; czy téż obiedwie te przyczyny w połączeniu — zawsze jest rzeczą pewną że odwrót ten ośmieli i doda siły powstańcom. Drugą równie niepomyślną wiadomością jest pobicie Windhama przez kontyngens z Gwalioru, z Indyj środkowych zamieszkałych jak wiadomo przez dzielnych Maratów waleczniejszych od Hindusów. Zwracaliśmy już uwagę czytelników naszych w *Czasie* z 31go grudnia, jak groźnem może być dla Anglików atak kontyngensu gwaliorskiego na Cawnpore, atak zagrażający tyłom wojsk sir Colina Campbella działającego w Oudzie. Trzeciem nakoniec smutnem dla Anglii doniesieniem jest wiadomość o śmierci jenerała Haveloka, który za wszystkich dowódzców angielskich w Indyach, (wyjąwszy może sir Henryka Lawrenca, którego także już nie ma) odznaczył się najwięcéj dzielnością i energią a przytem umiarkowanem i roztropnem postępowaniem. Rozbicie powstańców gwaliorskich przez sir Campbella w dniu 7 grudnia pod Cawnporem, nie może wynagrodzić powyżéj wymienionych smutnych zdarzeń, tem więcéj że to już czwarty raz donoszą wiadomości angielskie o zupełnem rozbiciu tegoż kontyngensu przez Anglików. Najprzód miał go pobić Holkar sprzymierzeniec angielski; następnie we wrześniu pod Agrą miał być rozbity ten kontyngens przez pułkownika Greatheat; nakoniec w listopadzie niedobitki ścigał już Windham: tymczasem ten pobity, rozbity i ścigany kontyngens zwyciężył w końcu Windhama w dniu 25 listopada, wyciął do szczętu pułk angielski i zabrał cały obóz. Oto jeden z dowodów jak pewne i bezstronne są wiadomości angielskie.

Według najświeższych wiadomości z Berlina z dnia wczorajszego po południu, rozkaz gabinetowy królewski datowany z Charlottenburga z d. 6go b. m. do Księcia Pruskiego, poleca takowemu objąć na dalsze trzy miesiące namiestnictwo licząc od d. 23 stycznia, w którym to dniu kończy się dotychczasowe trzech-miesięczne namiestnicwo Księcia Pruskiego. W skutku tego, rozporządzenie Księcia Pruskiego wydane do ministerium obwieszcza dalsze sprawowanie władzy namiestniczaj. Zarazem książe błaga wraz z całym krajem o rychłe przywrócenie króla do zdrowia.

Hamb. Cor. donosi z Christianii z 4go b. m. iż Storthing zwołanym zapewne wkrótce będzie. Rząd zawarł pożyczkę z domem angielskim braci Baringów na 220,000 fst. z zaręczeniem zwrotu w r. 1859.

Wiadomości z Carogrodu przywiezione parowcem pocztowym w dniu 7mym t. m. do Tryestu, sięgają do 2go t. m. i są następującéj treści: *Journal de Constantinople* donosi, że rozwiązanie Dywanów w Księstwach Naddunajskich zaraz nastąpi, (wiemy z wiadomości z tychże Księstw że rozwiązanie Dywanu mołdawskiego już nastąpiło 2go t. m., a Dywan wołoski jeszcze dawniéj się rozwiązał). Kurszyd Effendi mianowany został komisarzem ze strony Porty do uregulowania granicy turecko-greckiéj. Bankier Comondo otrzymał koncesyę na urządzenie żeglugi parowéj na rzece Maryca od Adryanopola do morza Egiejskiego.

Według doniesień z Trypolis mianych w Carogrodzie, znany dowódzca powstańców arabskich w Tripolisie, Guma schronił się do Algieryi.

Wiadomości z Aten z 2go t. m. nie przynoszą nic ważnego. Głoszono w téj stolicy, iż baron Sina mianowany będzie posłem greckim w Wiedniu.

Antoni Kłobukowski Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 8 stycznia.		żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr.		442	439
Ruble obrączkowe agio		$8\frac{1}{2}$	$7\frac{1}{2}$
Talary pruskie za 150 złr.		$96\frac{1}{2}$	$95\frac{5}{6}$
Cwancygiery	złr.	107	106
Półimperyały rosyjskie	złr.	8 22	8 14
Napoleondory 20 fr.	„	8 12	8 4
Dukaty holend. ważne	„	4 50	4 45
„ austryackie	„	4 52	4 47
Listy zastawne galicyjskie z kuponami	„	$77\frac{3}{4}$	77
Obligacye indemn. z kupon.	„	$78\frac{1}{4}$	$77\frac{1}{2}$
Pożyczka narodowa z r. 1854	„	$84\frac{3}{4}$	$83\frac{3}{4}$
Listy zastawne polskie z kuponami	złp.	$98\frac{1}{6}$	$97\frac{2}{3}$
Wiedeń 8 stycznia (telegraf.)			
Augsburg		$105\frac{3}{8}$	
Hamburg		$78\frac{1}{2}$	
Londyn		10 13	
Paryż		$121\frac{3}{4}$	
Agio od złota		$7\frac{1}{4}$	
5% Metaliki		$82\frac{1}{4}$	
$4\frac{1}{2}$% „		$72\frac{1}{2}$	
4% „		—	
3% „		—	
Losy z r. 1834		—	
„ „ 1839		—	
„ „ 1854		$106\frac{1}{2}$	
Pożyczka narodowa 5%		$85\frac{1}{16}$	
Obligacye indemniz. galic.		78	
Akcye Bankowe		1012	
„ kredytu ruchomego		237	
„ kolei francusko-austryackich		312	
„ kolei północnéj		1835	
Lwów 4 stycznia.			
Dukat holenderski		4 48	4 45
„ austryacki		5 52	4 48
Półimperyał rosyjski		8 25	8 20
Rubel rosyjski		1 $37\frac{1}{2}$	1 $36\frac{1}{2}$
Talar pruski		1 35	1 $33\frac{1}{2}$
Pięciozłotówka polska		1 11	1 10
Listy zastawne galic. bez kupon.		78 24	77 57
Oblig. indemn. galic. bez kupon.		77 30	77 —
Pożyczka narodowa bez kupon.		84 —	83 7
Warszawa 4 stycznia.			
Półimperyały	rubli	—	5 55
Obligi skarbowe	„	—	89 29
kupon	„	—	1 $4\frac{4}{9}$
Listy zastawne III okresu	rubli	14 73	—
kupon		—	— 2
Wrocław 7 stycznia.			
Banknoty austryackie		$96\frac{7}{12}$	—
Polskie bilety bankowe		$87\frac{3}{12}$	—
„ listy zastawne		—	$85\frac{3}{4}$
Poznańskie listy zastawne 4%		$97\frac{7}{12}$	—
„ „ „ $3\frac{1}{2}$%		85	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.		—	$78\frac{3}{4}$

Przyjechali od 7 do 8 stycznia.

HOTEL POLLERA. Pajgert Adam obyw. ze Sidorowa. Iżycki Jan Konstanty obyw. z Rosyi. Mogilnicki Witold obyw. ze Lwowa. Becker T. obyw. z Wiesbaden. Kirchmayer Józef obyw. z Klimontowa. Hr. Łoś Alfred obyw., Kucieński Jan obyw. z Polski. Żebrowska Ewelina obyw. z Żurawna. Majer Franciszek profesor z Pragi. Degenchardt Otto urzędnik z Mysłowic. Kleczkowski Kornel Wacław z Warszawy.

Wyjechali: Schwarz Kamila ze siostrą do Wadowic. Wilke Fryderyk kupiec do Białéj. Ahrnsdorf H. kupiec do Warszawy. Hr. Przezdziecka Honorata wł. dóbr do Paryża. Frenkl Maurycy do Bielska. Zwilling Karol wł. dóbr do Raiska. Kleczkowski Kornel Wacław wł. dóbr do Paryża. Degenchardt Otto urzędnik do Mysłowic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Miłkowski obyw. z Galicyi.

HOTEL ROSYJSKI. Kalikst Jasieński właś. dóbr, Michał Tomaszewski z Wiednia. Aleksander Hałatkiewicz wł. dóbr z Kolbuszowy. Franciszek Cuminetti kupiec z Odessy.

Wyjechali: Kalikst Jasieński właśc. dóbr, Tomaszewski Michał do Lwowa. Franciszek Cuminetti kupiec do Berlina. Adolf Protz kupiec do Wiednia.

HOTEL SASKI. Adam Michałowski obyw., Walenty Wałecki obyw., Eustachy Dobiecki wł. dóbr z familią, Józefa Wożniakowska wł. dóbr z familią, Józefa Henisch wł. dóbr z familią, W. Kozierowska obyw. z Polski. Edward Hauser z Berna.

Wyjechali: Józef Dörfler z familią do Bochni. Konstanty Heumann nadlekarz pułkowy do Oświęcima.

HOTEL POLSKI. Wilczyński Ludwik kupiec z Biecza.

Wyjechali: Januszowski Jan na prywatne mieszkanie. Jasiński Sylwester do Chrzanowa. Menarski Franciszek właśc. dóbr na prywatne mieszkanie.

POCIĄGI OSOBOWE NA KOLEI ŻELAZNÉJ.

Odchodzą z Krakowa:

do Dębicy: g. 12 m. 15 w połud. — g. 9 m. 5 wieczorem.
do Wieliczki: g. 6 m. 30 rano — g. 9 m. 30 wieczorem.
do Wiednia: g. 6 m. 10 rano — g. 3 m. 25 po południu.
do Wrocławia i Warszawy: g. 8 m. 30 rano.

Przychodzą do Krakowa:

z Dębicy: g. 5 m. 20 rano — g. 2 m. 35 po południu.
z Wieliczki: g. 10 m. 46 rano — g. 6. m. 46 wieczorem.
z Wiednia: g. 11 m. 25 połud. — g. 8 m. 15 wieczorem.
z Wrocławia i Warszawy: g. 2 m. 55 po południu.

Z Dębicy do Krakowa:

odchodzą: g. 11 m. 15 przed połud. — g. 2 w nocy.
przychodzą: g. 3 m. 37 po połud. — g. 12 m. 25 w nocy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 8 stycznia. Dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego bardzo był powolny z powodu i złych dróg i małéj nadziei sprzedaży. Handel ogranicza się do drobniejszéj sprzedaży, a lubo przybywają producenci z ofiarowaniem większych partyj, ale zupełnie nie znajdują kupców, mimo, że ceny żądane są niskie i odpowiednie ogólnym cenom targowym tego czasu. Gdy jednak nikt nie chce sprzedawać na kredyt bez znacznéj zaliczki, a kupcy téj ostatniéj dać nie są w stanie, przeto umowy rozbijają się o brak gotówki. Dla tego kupuje się to tylko co na dzienną potrzebę koniecznie przypada. Na targu krakowskim dzisiaj, ograniczał się handel na małych ilościach i takowe płacono po cenach notowanych. Większe partye za żadne ceny nie znajdują kupca. Tak samo dzieje się z koniczyną, któréj czas sprzedaży właśnie teraz przypada i wielkie jéj ilości wystawiane są na sprzedaż. W tym artykule nie ma nawet cen stałych, lecz tylko zupełnie dowolne żądania, bo się targ nie reguluje wymaganiami i ofiarowaniami. Cena nominalna tak tu jak w Tarnowie wynosi 36, 38 do 40 złr.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zr	kr.	I. Gatunku do zr	kr.	II. Gatunku od zr	kr.	II. Gatunku do zr	kr.	III. Gatunku od zr	kr.	III. Gatunku do zr	kr.
Metz pszenicy zimo.	3	15	3	22½	3	—	3	7½	—	—	2	48¾
„ fasoli białéj	3	30	3	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	1	56¼	2	—	1	48¾	1	52½	—	—	—	—
„ jęczmienia .	—	—	1	45	—	—	1	37½	—	—	—	—
„ owsa . . .	—	—	1	7½	—	—	1	—	—	—	—	—
„ grochu . . .	2	20	2	30	—	—	2	15	—	—	2	7½
„ jagieł . . .	—	—	4	45	—	—	4	30	—	—	—	—
„ tatarki . . .	1	22¼	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa . . .	—	—	2	—	—	—	1	50	—	—	—	—
„ rzepaku zim.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	9¼	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ Polędw. woł.	—	—	—	11	—	—	—	—	—	—	—	—
Metz ziemniaków .	1	10	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
Cet. siana wagi wied.	—	—	1	—	—	—	—	54	—	—	—	45
„ potrawu „	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	54	—	—	—	50	—	—	—	—
Spirytusu garniec z opłatą na 90 Tr.	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity . na 60 „	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Szumówki garn. . .	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła czystego garn	3	30	3	45	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa .	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienka z piwa marcowego	—	—	1	15	—	—	—	—	—	—	—	—
detto „ dubeltow.	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęczm. ⅛ meca	—	22½	—	24	—	20	—	21	—	15	—	18
„ częstochow. „	1	6	1	10	—	—	1	—	—	—	—	—
„ pszennéj . „	—	42	—	45	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj . „	1	—	1	15	—	45	—	50	—	—	—	—
„ tatarczanéj „	—	37½	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetar. „	—	36	—	37½	—	—	—	—	—	—	—	—
Pencaku „	—	27	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek „	—	24	—	27	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Magistratu m. Krakowa 5 stycznia 1858 r.

Treść Obwieszczeń urzędowych
w Nrze 4 *Krakauer Zeitung.*

Konkursa. Kilka posad praktykantów przy c. k. buchhalteryach w Krakowie, we Lwowie i w Czerniowcach; termin podania do końca stycznia.

Licytacye. W dniu 11 lutego o godz. 10 z rana w gmachu sądowym w Biały, sprzedaż ⅙ części domu pod l. 102 w Lipniku (cena wyw. 336 złr. 7 kr.).

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
7	2	336‴ 43	— 3 8	82	południowy słaby	pogoda		— 8°8	— 2° 1
	10	336 37	— 6 0	93	płn.wsch. „	„			
8	6	336 11	—10 2	95	wschodni „	„	mgła przy poziomie		

W Drukarni „Czasu“.

Antoni Czapliński, rządzca drukarni.